

DANUTA JANICKA  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## *Krakowski targ, zadośćuczynienie honorowe, potępienie, czyli polscy literaci XIX wieku o sądach niepaństwowych*

### Abstract

#### The Cracow Bargain, Reparation of Honour, Condemnation – Non-state Courts as Described by Polish Writers of Nineteenth Century

The study presents three types of courts, i.e. courts of conciliation, courts of honour, and civic courts, that functioned outside the official administration of justice in the Polish territory which was divided among the three imperial powers in the nineteenth century. Beyond this, it focuses on popular methods they employed in rendering judgments. The study is based both on literary and journalistic sources, mainly memoirs.

Polish writers and publicists attached particular importance to the courts of conciliation. They depicted them as a part of Polish culture and emphasized their great practical importance. They pointed out how these courts passed hundreds of judgments trying to satisfy both parties in any given dispute or take into account their claims according to the “fifty-fifty” rule, widely known in Poland as splitting the difference or a “Cracow bargain”.

Moreover, Polish writers wrote about the courts of honour, which began to change their meaning during the late nineteenth century. Until that time they had been functioning as bodies deliberating on allowing armed duels. But by the end of the nineteenth century their judgments began more often to order apologies to the offended party. Polish writers and publicists recommended to the courts of honour that disputes should be settled amicably, i.e. by passing judgments that ordered apologies or the retraction of insults. In this way, the writers took an active part in the public debate concerning duels, which continued into the beginning of the twentieth century.

The writers also popularized the civic courts, which had a very specific character. They could investigate Poles' behavior in the public sphere, and condemn anything they regarded as morally forbidden as being detrimental towards Polish society. A condemnatory judgment from a civic court carried a certain stigma with it, i.e. the state of being deprived of honour and rights within the Polish community. A social activist, priest, or writer who received a condemnatory judgment, had to cease his or her public activity and publications of his or her works, which meant, in fact, a large measure of exclusion from Polish society. One of the notable Polish men of letters, Stefan Żeromski, treated civic courts' activities with reserve, on the other hand, he never dared to impugn their role.

**Key words:** Cracow bargain, armed duels, courts of honour, courts of conciliation, civic courts.

**Słowa kluczowe:** krakowski targ, pojedynki, sądy honorowe, sądy polubowne, sądy obywatelskie.

## 1. Wprowadzenie

Wśród polskich pisarzy, przedstawicieli literatury pięknej oraz literatury dokumentalnej XIX w. nie brakowało autorów, którzy w swych utworach przedstawiali obrazy sądów, zarówno państwowych, jak i niepaństwowych. Te ostatnie były szczególnie charakterystyczne dla stosunków społecznych na ziemiach polskich pod zaborami. Polacy, zwłaszcza mieszkańcy Królestwa Polskiego, wschodnich rubieży dawnej Rzeczypospolitej, a także Galicji, często załatwiali pewne konfliktowe sprawy bez udziału organów państwowych. Czynili to w ramach sądów polubownych, zwanych kompromisarskimi, lub też sądów honorowych bądź obywatelskich. Wszystkie one były przejawem prywatnego lub zastępczego wymiaru sprawiedliwości<sup>1</sup>.

Zagadnienie sądów niepaństwowych nie było ani szczególnie ważnym, ani bogatym nurtem twórczości polskich pisarzy. Znalazło jednak godne uwagi miejsce przede wszystkim w prozie dokumentalnej, głównie w pamiętnikach. Należy przypomnieć, że najwybitniejsi pisarze pozytywści nie pozostawili niestety wspomnień<sup>2</sup>, lecz uczyniło to wielu autorów drugoplanowych, którzy przekazali potomnym szeroki obraz powszedniej obyczajowości XIX stulecia. Snuli oni również refleksję na temat nieoficjalnych metod rozwiązywania konfliktów, zwłaszcza prywatnych, przez arbitrow powołanych dobrowolnie przez strony lub wybranych spośród osób cieszących się powszechnym szacunkiem i autorytetem.

Celem niniejszego opracowania jest udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, jak wybrani pisarze interpretowali funkcjonujące w polskim społeczeństwie sądy niepaństwowe, a także czy ich oceny były zgodne. Chciałabym ponadto podjąć próbę oceny, które – spośród wytypowanych – spojrzenia literackie były najciekawsze, a zwłaszcza czy i które miały walory edukacyjne. Moim konkretnym zamiarem jest wreszcie unaocznienie kilku popularnych zasad procedowania i wyrokowania w sądach, które na ziemiach polskich stanowiły rzeczywistą konkurencję dla państw zaborczych w wymierzaniu sprawiedliwości<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Podjęta przeze mnie problematyka nie jest dostatecznie zbadana, dlatego niniejsze opracowanie ma w znacznej mierze pionierski charakter. Por. moją pokrewną, lecz opartą na literaturze pięknej, rozprawę: *Literackie wyobrażenia pojedynków oraz sądów honorowych, obywatelskich i polubownych na ziemiach polskich w XIX i na początku XX w.*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2014, t. 7, z. 4, s. 573–592.

<sup>2</sup> Wspomnień nie napisali ani Bolesław Prus, ani Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa natomiast opublikowała pamiętniki obejmujące tylko okres do jej debiutu. Por. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 2002, s. 358.

<sup>3</sup> Ponieważ celem niniejszej rozprawy nie jest klasyczna historycznoprawna analiza sądów polubownych, pragnę odesłać w tym miejscu do najważniejszych opracowań historyków prawa: A. Moniuszko, A. Rosner, *Historia polubownego rozwiązywania sporów na ziemiach polskich. Zarys problematyki* [w:] E. Gmurzyńska, R. Morek, *Mediacje. Teoria i praktyka*, Warszawa 2014, s. 53–77; A. Rosner, *Tradycja staropolskiego sądownictwa polubownego – próba zarysowania problemu* [w:] M. Płatek, M. Fajst (wyd.), *Sprawiedliwość naprawcza. Idea, teoria, praktyka*, Warszawa 2005, s. 37–58. Godną uwagi jest też praca zbiorowa *Postępowanie polubowne w dziejach. Materiały IX Konferencji historyków państwa i prawa. Przemyśl 7–10 lipca 2005*, red. P. Jurek, Wrocław 2006. Z dawniejszej literatury warto wskazać na zwięzły podręcznik W. Dutkiewicza, *Prawa cywilne jakie w Polsce od roku 1347 do wprowadzenia Kodexu Napoleona obowiązywały*, Warszawa 1869, s. 275–276.

## 2. „Krakowski targ” jako *modus procedendi* sądów kompromisarskich

Informacje o „krakowskim targu” jako sposobie procedowania sądów polubownych można znaleźć przede wszystkim w źródłach pamiętnikarskich pochodzących od świadków epoki. Należy przypomnieć, że sądy polubowne, zwane w XIX stuleciu zgodnie ze staropolską tradycją sądami kompromisarskimi<sup>4</sup>, były bardzo popularne wśród polskiego ziemiaństwa żyjącego pod zaborami. Cieszyły się one rzeczywistym autorytetem, korzystając ze splendoru instytucji własnej, narodowej<sup>5</sup>. Świadek epoki Włodzimierz Spasowicz (1829–1906), prawnik, profesor Uniwersytetu Petersburskiego, pozbawiony prawa wykładania przez władze rosyjskie, a następnie słynny adwokat<sup>6</sup>, w jednym ze swych tekstów publicystycznych okiem fachowca ocenił:

[...] kiedy zaszła dyferencja z sąsiadem, z bratem szlachcicem, z obywatelem, z którym go łączyły tradycje, pewne wspólne moralne zasady, jednakie uszanowanie dla pewnej powagi, wołał rzecz kończyć ugodliwie kompromisem, albo przeciąć ją sądem przyjacielskim, sumiennym, polubownym. Instytucja sądów obywatelskich całkiem domowa, autonomiczna, żadnymi normami nie ujęta i niczem oprócz sumienia nie związana, rozwinęła się znakomicie i doszła do niepraktykowanych rozmiarów<sup>7</sup>.

Józef Dunin-Karwicki (1833–1910), ziemianin, pisarz, autor wielu książek o Wołyniu<sup>8</sup>, we wspomnieniach opublikowanych w 1901 r. kilkanaście stron poświęcił określeniu znaczenia i odtworzeniu procedowania sądów polubownych, zarówno tych działających w dawnej Polsce w drugiej połowie XVIII w., jak i jemu współczesnych<sup>9</sup>. Tadeusz Bobrowski (1829–1894), ziemianin i prawnik z wykształcenia<sup>10</sup>, w wydanym

<sup>4</sup> Pisarze tworzący w XIX w. nazywali sądy polubowne również kompromisami, sądami obywatelskimi, a nawet przyjacielskimi. Nomenklatura była niejednorodna i niekonsekwentna. Por. przyp. 46 oraz dalsze rozważania i porównania: D. Janicka, *Od sądów kompromisarskich po honorowe i obywatelskie – pozasądowe rozwiązywanie konfliktów na ziemiach polskich w XIX w.*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2015, t. 16, s. 109–135.

<sup>5</sup> M. Ustrzycki, *Ziemianie polscy na Kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006, s. 250, wyraża opinię, że omawiane sądownictwo polubowne po powstaniu styczniowym traciło „stopniowo na realnym znaczeniu”. Tego zdania nie podziela A. Korobowicz, *Sądownictwo Królestwa Polskiego 1876–1915*, Lublin 1995, s. 100–108 i 129–141. Na rozwój sądownictwa polubownego wskazuje też J. Kukulski, *Sądy gminne w Królestwie Polskim. Studium społeczno-historyczne*, Kielce 1975, s. 146. Omawiana kwestia nie jest jednak dostatecznie przebadana i z pewnością zasługiwałaby na pogłębione studia.

<sup>6</sup> Por. biografie W. Spasowicza: M. Jankowski, *Być liberałem w czasie trudnym. Rzecz o Włodzimierzu Spasowiczu*, Łódź 1996; M. Paszkowska, *Włodzimierz Spasowicz – Polak z Białorusi. Szkic do portretu* [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo*, Białystok 2003, s. 375–379. Na marginesie warto zaznaczyć, że sam Spasowicz również był właścicielem majątku ziemskiego, więc sprawy ziemiaństwa musiały być mu bliskie. Por. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 10: *Województwo braclawskie*, Wrocław 1996, s. 177.

<sup>7</sup> W. Spasowicz, *Nasze dzisiejsze sądy szlacheckie polubowne* (1887) [w:] *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. 1, Petersburg 1892, s. 259.

<sup>8</sup> Por. S. Sierotwiński, *Józef Karwicki* [w:] PSB, 1966–1967, t. 12, s. 152–153.

<sup>9</sup> J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień*, t. 1, Warszawa 1901.

<sup>10</sup> W. Weintraub, *Bobrowski Tadeusz (1829–1894)* [w:] PSB, 1936, t. 2, s. 163–164.

w 1900 r. nieco skandalizującym pamiętniku<sup>11</sup> nie tylko chętnie wspominał posiedzenia sądów polubownych z własnym udziałem, lecz w aneksie zamykającym książkę umieścił niezwykle wartościowe dla historyka prawa zestawienie spraw, w których uczestniczył jako mediator czy arbiter. Rejestr ten, zatytułowany „Wyszczególnienie spraw przeze mnie w drodze kompromisów, działów, opiek i egzekucji testamentów załatwionych tudzież urzędów publicznych sprawowanych”, zawierał dziewięćdziesiąt pozycji! Stanowił on wierne odbicie rzeczywistości – z datami, nazwiskami stron, rodzajami i wartościami nominalnymi rozstrzygniętych spraw cywilnych. Autor zamieścił w nim dane o dwudziestu ośmiu sądach kompromisarskich, które zajmowały się najczęściej sporami majątkowymi oraz konfliktami wynikającymi z umów (głównie – choć nie wyłącznie – dzierżawy, pożyczki, sprzedaży i spółki), a ponadto niesnaskami między spadkobiercami<sup>12</sup>. Pamiętnikarz wysoko szacował wartość spraw załatwionych polubownie, a więc drogą nieoficjalną<sup>13</sup>.

Proces polubowny miał charakter dobrowolny i wymagał zgodnego zapisu stron na sąd kompromisarski. Jego przebieg i czas trwania zależały siłą rzeczy od charakteru oraz stopnia skomplikowania sprawy. Drobne nieporozumienia załatwiano szybko, „nieraz” – jak żartobliwie zanotował jeden z autorów wspomnień – „pomiędzy wyjazdem na polowanie a partą wista”<sup>14</sup>. Rozwiązanie trudniejszych sporów majątkowych trwało nawet kilka lat<sup>15</sup>. Ogólnie rzecz ujmując, postępowanie przed sądami polubownymi było jednak szybkie i tanie, zwłaszcza w porównaniu z oficjalną procedurą w rosyjskich sądach państwowych<sup>16</sup>.

Jednym z powszechnie praktykowanych przez arbitrów sposobów załatwiania sporów było oparcie werdyktu na zasadzie „krakowskiego targu”, czyli – jak wyjaśniali pamiętnikarze – sformułowanie go w sposób zadowalający obie spierające się strony lub

<sup>11</sup> T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1–2, Warszawa 1979. W internecie dostępny jest tom 1: *Pamiętniki Tadeusza Bobrowskiego z przedmową Włodzimierza Spasowicza*, t. 1, Lwów 1900, <http://kpbk.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=38641&from=publication> (dostęp: 1.08.2014). Bobrowski nie stronił w swych wspomnieniach od skandalicznych faktów i plotek, nieraz kompromitujących wymieniane postaci. Por. H. Markiewicz, *Pozytywizm...*, s. 354.

<sup>12</sup> T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, t. 2, s. 530–541.

<sup>13</sup> Oszacowanie dokonane przez Bobrowskiego przekraczało kwotę pół miliona rubli. *Ibidem*, s. 520. Można uznać, że była to rzetelna rachuba, ponieważ także inni świadkowie epoki podkreślali ogromną wartość spraw rozstrzyganych w omawianym postępowaniu. Por. W. Spasowicz, *Nasze dzisiejsze sądy...*, s. 259: „Wartość spraw w ten sposób rozstrzyganych da się oznaczyć nawet nie na setki, ale na miliony”. Z góry zaznaczyć trzeba, że sądom kompromisarskim poddawali się często znaczący ziemianie, osoby ważne i mające wpływy w środowisku.

<sup>14</sup> J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień...*, s. 88.

<sup>15</sup> Por. T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, t. 2, s. 391–404 (książkę A. Czartoryski przeciwko K. i W. Wołodkiewiczom; lata 1859–1861); W. Spasowicz, *Nasze dzisiejsze sądy...*, s. 283–292 (T. Szczeniowski przeciwko J. Jaroszyńskiemu; lata 1872–1875).

<sup>16</sup> J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień...*, s. 88: „Dlaczego wszyscy wówczas do tych sądów kompromisarskich się garnęli – prawdziwie nie pojmuję; chyba dla uniknięcia długiej i mozolnej procedury sądów powiatowych i gubernialnych izb sądowych. Zresztą w owym czasie we wszystkich koronnych jurysdykcjach najmniejsza sprawa urastała do olbrzymich rozmiarów i trwać mogła nie lata, ale dziesiątki lat”. Na marginesie należy przypomnieć, że obok postępowania polubownego nieoficjalnego istniała też możliwość pogodzenia się przed sądem państwowym, u notariusza lub formalnego zarejestrowania sądu polubownego w sądzie państwowym. Możliwość ta stwarzała rosyjska ustawa postępowania sądowego cywilnego z 1864 r., wprowadzona w Królestwie Polskim w 1876 r. Por. A. Korobowicz, *Sądownictwo...*, s. 8–12 i 47.

uwzględnienie wzajemnych roszczeń „po połowie”<sup>17</sup>. Taką właśnie metodą posługiwał się powszechnie znany i szanowany superarbitr hrabia Marcin Tarnowski, były pułkownik wojska polskiego walczącego u boku Napoleona. Autor jednego z pamiętników wyraził pod jego adresem słowa uznania w następujący sposób: „Był sędzią i rozjemcą wszelkich waśni i nieporozumień szlacheckich nie tylko na Wołyniu, ale w całej prowincji, nie tylko w zakresie spraw materialnych, ale i moralnego, i honorowego znaczenia”<sup>18</sup>.

Pamiętnikarze przekazali potomnym konkretne sprawy, które rozwiązał „pułkownik superarbitr”. W 1857 r. kierował on sądem kompromisarskim w sporze o administrację pewnej wsi na Polesiu Wołyńskim. Jeden z autorów wspomnień zrelacjonował tę sprawę krótko:

U mnie samego, latem 1857 r., sądząc sprawę między ś.p. mym ojcem a Rybackim o administrację wsi Pohorylec w Dubieńskim, polował stary pułkownik na dubelty na słynnych rudach Stupieńskich, gdy tamci dwaj kompromisarze (Karol Hulewicz i Gracyan Sierzputowski) rozpatrywali szczegóły zawilej sprawy, zakończonej naturalnie z rozkazu pułkownika odwiecznym „krakowskim targiem”<sup>19</sup>.

W 1861 r. pułkownik hrabia Tarnowski stanął – w charakterze superarbitra – na czele sądu polubownego w trudnym i złożonym sporze o posiadanie wsi Grodek w guberni podolskiej. Spór toczył się między książętami Czartoryskimi, pierwotnymi właścicielami miejscowości, a Wołodkowiczami, synami nabywcy Grodka. Był skomplikowany, ponieważ na wielokrotne transakcje umowne, w dodatku niedotrzymywane, nałożyły się okoliczności polityczne – konfiskata dóbr ziemskich księcia Adama Czartoryskiego, jednego z przywódców powstania listopadowego. Ojciec Wołodkowiczów nabył Grodek jeszcze przed wybuchem powstania, a następnie odsprzedał go ponownie księciu Czartoryskiemu po wyższej cenie, pozostając jednak dzierżawcą. Po powstaniu listopadowym na mocy rosyjskiej decyzji administracyjnej uzyskał formalnie akt własności wsi. Polscy arbitrzy uznali, że księciu Czartoryskiemu należał się zwrot pewnej sumy, przede wszystkim nadpłaty uiszczonej przy odkupieniu Grodka wraz z odsetkami. Sędziowie nie osiągnęli jednak porozumienia co do kwoty należnych odsetek, a różnica w ich obliczeniach sięgnęła aż dziesięciu tysięcy rubli. Ostatnie słowo należało oczywiście do superarbitra pułkownika hrabiego Tarnowskiego, który „krakowskim targiem” skorygował wyliczoną przez arbitrów kwotę:

[...] dowiedziawszy się o cyfrach przez nas wyprowadzonych (29 600 i 19 600), połowę wynalezionnej między nimi różnicy do niższej sumy dodawszy, przysąd [przysądzoną kwotę – D.J.] na 24 600 rb. określili, odkrywając właściwy sobie *modus procedendi*, który zależał [*sic!*] na tzw. krakowskim targu<sup>20</sup>.

W sprawie Czartoryski przeciwko Wołodkowiczowi superarbitr odstąpił więc od skrajnych wyliczeń spornej kwoty odsetek, a podzieliwszy kontrowersyjną sumę na pół,

<sup>17</sup> J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień...*, s. 87.

<sup>18</sup> T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, s. 401. Na marginesie warto dodać, że M. Tarnowski (1778–1862) od czasu zakończenia w 1815 r. służby wojskowej mieszkał w swym w pięknym majątku Bereźce na Wołyniu. Por. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 5: *Województwo wołyńskie*, Wrocław 1994, s. 42–43.

<sup>19</sup> J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień...*, s. 224.

<sup>20</sup> T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, s. 403.



załatwił sprawę łagodnie i ugodowo. Pamiętnikarz chwalił takie rozstrzygnięcie, nazywając je „salomonowym cięciem”<sup>21</sup>.

Werdykty arbitrów oparte na „krakowskim targu” z pewnością nie zawsze odpowiadały normom *stricte* prawnym. Świadczy o tym wspomniany już wyżej publicystyczny tekst W. Spasowicza, który zajął publicznie stanowisko w kontrowersyjnej i skomplikowanej pod względem faktycznym i prawnym sprawie majątkowej, tzw. sprawy siedliskiej, głośnej w latach siedemdziesiątych na Podolu<sup>22</sup>. Profesor prawa ocenił przy okazji rolę i procedowanie sądów kompromisarskich. Przedmiotowa sprawa – Tytusa Szczeniowskiego przeciwko Józefowi Jaroszyńskiemu – dotyczyła zadłużonego majątku ziemianina Szczeniowskiego, przejętego w niejasnych okolicznościach przez jego wierzyciela i nowego administratora Jaroszyńskiego<sup>23</sup>. Pozbawiony ojcowizny Szczeniowski odwołał się do sądu polubownego, a niezadowolony z werdyktu arbitrów wystąpił z kaśliwym paszkwilem, w którym w oszczerczy sposób zaatakował i sędziów polubownych, i swego wierzyciela. Ostatecznie doszło do ponownego zwołania sądu polubownego i wydania drugiego werdyktu. Zdaniem W. Spasowicza oba wyroki zawierały szereg wad i odbiegały od standardów prawnych<sup>24</sup>.

Profesor prawa nigdzie nie napisał wprost, że opisany spór załatwiono „krakowskim targiem”, chociaż moim zdaniem tak właśnie się stało, zwłaszcza w toku ponownego rozpatrzenia sprawy. Drugi sąd polubowny usankcjonował bowiem przejęcie majątku przez wierzyciela, lecz jednocześnie zmienił bilans wzajemnych należności na korzyść pierwszego właściciela. Sąd ponadto uznał za oszczerstwo opublikowany paszkwil, uniewinnił natomiast jego autora jako działającego w dobrej wierze. Załatwienie sprawy honorowej (o oszczerstwo) „spokojnie i dla obu stron nieszkodliwie”<sup>25</sup> nie znalazło uznania w oczach prawnika publicysty. Autor krytykował niezdecydowanie i ugodowość arbitrów, posługując się metaforą:

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t.1, Petersburg 1892, s. 255–307. Por. przyp. 7.

<sup>23</sup> T. Szczeniowski (1808–1880) był również uczestnikiem powstania listopadowego oraz pisarzem, m.in. autorem satyrycznych szkiców obyczajowych *Bigos hultajski* (1844–1849). J. Jaroszyński (ur. 1826), ziemianin i krewny Szczeniowskich, najpierw udzielił Szczeniowskiemu pożyczki i zaopiekował się majątkiem Siedliszcze, a następnie po dwóch latach zarządzania zmusił dłużnika właściciela do formalnej sprzedaży mu tego mienia, zostawiając byłemu właścicielowi tylko niewielką część dawnej posiadłości. Publiczny konflikt między bohaterami sprawy siedliskiej trwał kilka lat, doczekał się bardzo licznych publikacji, przy czym większość autorów broszur stawiała w obronie T. Szczeniowskiego. Por. T. Epsztein, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005, s. 257–259. Co do majątku Siedliszcze por. R. Aftanazy, *Dzieje...*, t. 10, s. 352–354.

<sup>24</sup> W. Spasowicz zarzucał pierwszemu werdyktowi (z 1872 r.) m.in. pośpiech w procedowaniu (rozstrzygnięcie zapadło następnego dnia po sporządzeniu zapisu na sąd polubowny), brak oszacowania majątku i długów oraz nałożenie na administratora wierzyciela wyłącznie zobowiązań o charakterze moralnym, których nie można było wyegzekwować. *Ibidem*, s. 283–293. Drugiemu wyrokowi (z 1875 r.) prawnik wytknął mglistość rozstrzygnięcia (przytoczył cytaty z werdyktu: „sąd nie wie”, „sąd nie wyrzeka stanowczo”, „sąd nie orzeka”), sprzeczności w rozumowaniu, brak rzetelnego rozwiązania sporu. *Ibidem*, s. 293–305. Jako panaceum proponował dokooptowywanie do grona arbitrów osób z wykształceniem prawniczym, tłumacząc: „Dawniej każdy szlachcic był trochę z profesji prawnikiem, dziś trzeba wybierać, albo przynajmniej przybierać do kompletu prawników z profesji”. *Ibidem*, s. 293.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 298.

Arbitrowie [...] postąpili jak ci medjatorowie, którzy mając sądzić waśnie małżeńskie, wzmówią w poważnionych małżonków, mężowi wyrozumiałość, żonie uległość, obojgu moc i świętość władzy męzowskiej, poczem odchodzą, sądząc, że wszystko załatwione, i że obojdzicie się bez rozvodu<sup>26</sup>.

Mimo przedstawionych wątpliwości profesora prawa co do procedowania arbitrów w tej konkretnej sprawie, nie ulega wątpliwości, że na rzecz sądów kompromisarskich przemawiała możliwość wyrokowania według sumienia, na zasadzie słuszności, a nie na podstawie norm prawnych, zwłaszcza kazuistycznych, przestarzałych i niezgodnych z polską tradycją przepisów rosyjskich. Sądy polubowne „uciekały” nierzadko od wszechstronnego wyjaśnienia sprawy, szukając słusznych racji, które mogłyby zadowolić obie strony. W tej sytuacji zgadzam się z ogólną oceną wyrażoną przez cytowanego wyżej T. Bobrowskiego, która brzmiała: „[Krakowski targ] stanowił niegdyś sekret kompromisarskiej wziętości u nas: by żadna ze stron zupełnie niezadowoloną od sądu nie odchodziła”<sup>27</sup>.

### 3. Zadośćuczynienie honorowe bez rozlewu krwi

W XIX w. – w okresie braku polskiej państwowości i walk narodowowyzwoleńczych – honor, zarówno indywidualny, jak i zbiorowy, Polaków stanowił jedną z nadrzędnych wartości moralnych. Wyczulone poczucie honoru i godności własnej w społeczeństwie polskim, zwłaszcza w sferach ziemiaństwa, mieszczaństwa oraz inteligencji, było w znacznej mierze dziedzictwem kultury szlacheckiej. Odwoływano się do niej chętnie, ponieważ dostarczała gotowych wzorów obyczajowych, które w okresie rozbiorów stały się wartością ogólnonarodową<sup>28</sup>.

W kręgach arystokracji, ziemiaństwa, mieszczaństwa, inteligencji, kadry oficerskiej oraz młodzieży akademickiej rozpowszechnione były pojedynki<sup>29</sup>. Stanowiły one przyjęty sposób zmycia doznanej zniewagi<sup>30</sup>. W drugiej połowie XIX w. nasiliła się jednak kampania przeciw pojedynkom. Czynnici włączyli się w nią m.in. polscy literaci, nawet ci najwybitniejsi. Jedni ośmieszali pojedynki i sztydziłi z towarzyszących im sztuczek<sup>31</sup>, inni kompromitowali nadużycia związane z załatwianiem spraw honorowych z bronią

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 284.

<sup>27</sup> T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, s. 403.

<sup>28</sup> J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1975, s. 193–197. Por. I. Ichnatowicz, *Spółczesność polskie 1864–1914*, Warszawa 1988, s. 39; J. Szymczak-Hoff, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku (Studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982, s. 106–107.

<sup>29</sup> J. Szymczak-Hoff, *Drukowane...*, s. 16–17; B. Szyncler, *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 30 i n., 94 i n., 177 i n.

<sup>30</sup> Pojedynki były dostępne wyłącznie dla mężczyzn, którzy doświadczyli naruszenia czci i godności osobistej. Kobiety i osoby w podeszłym wieku mogły liczyć na to, że w obronie ich godności osobistej stanie najbliższy im przedstawiciel płci męskiej – odpowiednio mąż, narzeczony, ojciec, syn itd.

<sup>31</sup> Por. E. Lubowski, *Jacusz. Komedia w 4 aktach* (Warszawa 1882) [w:] *Dramat mieszczański epoki pozytywizmu warszawskiego*, oprac. T. Sivert, Wrocław 1953, s. 261–375; *idem*, *Nietoperze. Komedia w 4 aktach* (Warszawa 1875) [w:] *Dramat mieszczański...*, s. 145–259. Już w pierwszej połowie stulecia młody poeta i parodysta F. Chotomski opublikował utwór heroikomiczny *Pojedynek. Poema Komiczne w Czterech Pieśniach*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 3, nr 31–34.

w rękę<sup>32</sup>. Co więcej, dramaturg i powieściopisarz Edward Lubowski (1837–1923)<sup>33</sup> napisał komedię zatytułowaną *Sąd honorowy* (1880), w której przedstawił tytułową instytucję w krzywym zwierciadle<sup>34</sup>. Nic dziwnego – sądy honorowe zajmowały się zasadniczo przygotowaniem pojedynków, a nie rozwiązywaniem konfliktów na tle honorowym. Nade wszystko nie należało do nich ustalanie, że ktoś niesłusznie wyrządził drugiemu krzywdę i w związku z tym powinien przeprosić<sup>35</sup>. U schyłku XIX stulecia walka z pojedynkomanią, prowadzona przez oficjalne władze, prawników, uczonych, Kościół i inne instytucje, zaczęła przynosić owoce. Powoli upowszechniał się pogląd, że właściwym zadośćuczynieniem za krzywdę na czci i godności osobistej jest odwołanie zniewagi lub wyrażenie ubolewania, przeprosiny i tym podobne konwencjonalne formy<sup>36</sup>. Rozstrzygać mieli o nich zastępcy stron (sekundanci) w toku pertraktacji honorowych albo sądy honorowe – te same, które wcześniej przygotowywały pojedynki i w ten sposób legalizowały praktykę walki zbrojnej w imię obrony honoru<sup>37</sup>. Wejście sądów honorowych w rolę instancji załatwiających naruszenia czci i godności osobistej w sposób ugodowy było procesem stopniowym i trwało aż do dwudziestolecia międzywojennego włącznie<sup>38</sup>. Dowodem zarysowanej ewolucji postępowania honorowego są relacje świadków epoki, m.in. uczonych<sup>39</sup>, działacze społecznych, publicystów oraz literatów, w tym pamiętnikarzy.

Stanisław Stempowski (1870–1952), ziemianin i działacz społeczny, opowiedział w swych wspomnieniach o kilku zatargach honorowych, na przykład o konflikcie między znanym działaczem socjalistycznym Ludwikiem Krzywickim a dziennikarzem Bolesławem Koskowskim. Poszło o zniesławienie Krzywickiego na łamach nielegalne-

<sup>32</sup> Por. B. Prus, *Emancypantki*, Warszawa 1998; *idem*, *Lalka*, Kraków 2009; H. Sienkiewicz, *Rodzina Polanieckich*, Warszawa 1987; M. Rodziewiczówna, *Między ustami a brzegiem pucharu*, Kraków 1989. Por. szczegółowe analizy autorki zawarte w rozprawie wskazanej w przyp. 1.

<sup>33</sup> *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, t. 1, Warszawa 1984, s. 599.

<sup>34</sup> E. Lubowski, *Sąd honorowy. Komedia w pięciu aktach*, Wilno 1880. Autor w ironiczny sposób wskazywał na niewłaściwy skład, stronniczość i nieracjonalne decyzje tytułowego sądu honorowego.

<sup>35</sup> Sądy honorowe debatowały nad ostatecznym dopuszczeniem do pojedynku, zwłaszcza gdy podniesiono zarzuty przeciw honorowi jednej ze stron. Por. szczegółowe analizy autorki w rozprawie wskazanej w przyp. 1.

<sup>36</sup> Wielopunktowy wykaz „ugodowych rodzajów zupełnej satysfakcji” odnaleźć można w jednym z kodeksów honorowych wydanych w II Rzeczypospolitej, gdzie autor – na podstawie dotychczasowej praktyki – wskazał następujące formy: wyjaśnienie; zaprzeczenie obrazy; usprawiedliwienie postępkę; odwołanie obrazy i oświadczenie honorowe; przeproszenie. Co ciekawe, to ostatnie nazwał „najostrejszą formą pokojowego zadośćuczynienia”. Por. S.M. Goray, *Nowy kodeks honorowy*, Poznań 1930, s. 40–42.

<sup>37</sup> Tradycyjną rolę sądów honorowych krytykował komediopisarz i publicysta Edward Lubowski, wskazując: „[...] sądy honorowe nie przeszkadzają pojedynkom, ale je raczej powagą swoją zasłaniają. Pojedynek, przez ocenienie sądu honorowego, gdy przecież odbyć się musi, stanowi tem silniejszy dowód, że jest środkiem do odzyskania honoru”. E. Lubowski, *Kilka słów o pojedynku z powodu broszury p.t. „Pereat der Duellen” przez Dra Hugo Schramma*, „Biblioteka Warszawska” 1869, t. 3, s. 427.

<sup>38</sup> Sądy honorowe nie zaprzestały działalności w zakresie ustalania honorowości jednej ze stron wiodących spór, utrzymania lub zniesienia tzw. protokołu jednostronnego spisane go przez zastępców strony i podobnych kwestii formalnych w postępowaniu honorowym. Jak widać, ich kompetencje były wąsko określone, stąd zapewne autor jednego z polskich kodeksów honorowych w II Rzeczypospolitej nawoływał, by urzędowały one „bardzo rzadko”. Por. S.M. Goray, *Nowy kodeks...*, s. 44.

<sup>39</sup> Por. interesującą rozprawę historyka i polityka Joachima Lelewela (1786–1861) *Pojedynki w Polsce*, Poznań 1856 oraz szereg tekstów ziemianina i działacza społecznego Kazimierza Chłapowskiego (1832–1916), zebranych w tomiku *O pojedynkach*, Poznań 1902.



go pisemka endeckiego „Pochodnia”. Postępowanie honorowe zdominowali sekundanci Krzywickiego, którzy po ostrej wymianie zdań stanowczo odmówili udzielenia satysfakcji Koskowskiemu jako człowiekowi pozbawionemu honoru i spisali jednostronny protokół. Sprawa zakończyła się zatem bez rozlewu krwi, w sposób przyjęty w postępowaniu honorowym – przez sporządzenie protokołu jednostronnego<sup>40</sup>.

Pisarz i pamiętnikarz J. Dunin-Karwicky w swych wspomnieniach napomknął o głośnej sprawie honorowej z około 1860 r. Chodziło o oszczercze zniesławienie – publiczne zarzucenie Włodzimierzowi Świejkowskiemu, że nieuczciwie pełnił urząd marszałka gubernialnego. Spór zakończył się publicznym odwołaniem oszczerstwa i przeprosinami przez jego sprawcę – Adama Wyleżyńskiego<sup>41</sup>. Były to już nowe formy zadośćuczynienia z tytułu naruszenia czci osobistej<sup>42</sup>.

Prawnik i publicysta W. Spasowicz podsumował sposoby załatwiania krzywd osobistych w latach osiemdziesiątych XIX w., profesjonalnie tłumacząc i zalecając:

[...] wszelka sprawa honorowa prywatna kończy się przy suppozycji, że się spierający zawczasu i naprzód wyrokowi mającemu zapasć poddają, albo rozprawą na szpady czy pistolety, albo deprekacją, że żadna ze stron nie zdradzała chęci pójścia na szablę. [...] dziś za honorowe obrazy winowajców nie chłoszczą, ani odszczekiwać im każą, a tylko mogą ustanowić formułę i aryngę nakazywanej przez przeproszenie satysfakcji<sup>43</sup>.

Minąć musiało jeszcze kilka dziesiątków lat, zanim ugoda zagościła szerzej wśród Polaków stawiających na piedestale swój honor<sup>44</sup>. Pierwszych wzorów polubownego, pokojowego zadośćuczynienia dostarczyli już jednak pisarze schyłku XIX w. i przełomu stuleci.

## 4. Potępienie

Wśród spraw honorowych doniosłych dla Polaków żyjących pod zaborami odróżniano po pierwsze te o zabarwieniu osobistym (prywatnym), po drugie – inne o charakterze publicznym (antyspołecznym). Prywatne konflikty na tle honorowym rozwiązywano albo w drodze pojedynków, albo bez rozlewu krwi, przyjmując stosowne zadośćuczynienie, o czym była mowa wyżej. Za niechlubne „występki przeciwko społeczeństwu”<sup>45</sup> groziła natomiast odpowiedzialność przed sądami obywatelskimi<sup>46</sup>. Te ostatnie stały na straży etycznego postępowania Polaków w sferze publicznej. Składały się, podobnie jak

<sup>40</sup> S. Stempowski, *Pamiętniki (1870–1914)*, Wrocław 1953, s. 240–241. Autor bliżej nie wyjaśnił, czy w tej sprawie doszło również do zwołania sądu honorowego.

<sup>41</sup> A. Wyleżyński był wyjątkowo barwną postacią – hodowcą koni, działaczem rewolucyjnym i powstańcem 1863 r. Por. R. Aftanazy, *Dzieje...*, t. 10, s. 200.

<sup>42</sup> J. Dunin-Karwicky, *Z moich wspomnień...*, s. 222.

<sup>43</sup> W. Spasowicz, *Nasze dzisiejsze sądy...*, s. 265.

<sup>44</sup> Por. J. Rawicz, *Do pierwszej krwi*, Warszawa 1974, *passim*.

<sup>45</sup> W. Spasowicz, *Nasze dzisiejsze sądy...*, s. 263.

<sup>46</sup> Należy raz jeszcze zwrócić uwagę na zamieszanie terminologiczne w źródłach. Mianem sądów obywatelskich określano w XIX i na początku XX w. także sądy polubowne (kompromisarskie). Por. przykładowo W. Spasowicz, *Nasze dzisiejsze sądy...*, s. 259; S.M. Goray, *Nowy kodeks...*, s. 52–53.

sądy polubowne czy honorowe, z powszechnie szanowanych arbitrow. Były wyrazem funkcjonowania na ziemiach polskich swoistego systemu jurysdykcyjnego, stworzonego przez elity społeczne i nadzorującego, czy któryś z rodaków nie działa na szkodę polskiego dobra publicznego<sup>47</sup>.

Literaci i publicyści przekazali różne obrazy sądów obywatelskich. Wspomniany już wyżej ziemianin S. Stempowski przytoczył w swych wspomnieniach opowieść o sądzie złożonym z dziennikarzy, który zajął się sprawą złamania przez filozofa i pisarza Władysława Weryhę nakazu bojkotu dwóch polskich czasopism. Bezpośrednim bodźcem do ustanowienia sądu stał się zatarg honorowy między Weryhą a innym pisarzem, Wacławem Sieroszewskim, który dowiedziawszy się o niechlubnym postępku Weryhy, publicznie go znieważył. Spór o mało co zakończyłby się pojedynkiem, gdyby nie jeden z sekundantów, który dopatrzył się w postępowaniu pisarza czynku godzącego w dobro wspólne. Ostatecznie sąd obywatelski „potępił [...] p. Weryhę za złamanie solidarności obywatelskiej dla celów merkantylnych i za sprzeniewierzenie się zobowiązaniu, które podpisał”<sup>48</sup>. Autor nie tłumaczył, jakie były skutki owego potępienia, ale z szerszego kontekstu domyślać się można, że zganieniu towarzyszyć mogło polecenie zaniechania określonej działalności<sup>49</sup>. Pamiętnikarz chwalił opisaną procedurę, jasno wskazując oraz instruując czytelników, że w wypadku „rzeczy zasadniczych z zakresu moralności publicznej” – „trzeba stać twardo przy żądaniu sądu obywatelskiego”<sup>50</sup>.

Identyczną opinię wyraził prawnik i publicysta W. Spasowicz we wspomnianym już wyżej eseju o sądach polubownych<sup>51</sup>. Analizując sprawę Szczeniowski przeciwko Jaroszyńskiemu, autor dopatrzył się w postępowaniu jednej ze stron występku przeciwko społeczeństwu, polegającego na zniesławieniu arbitrow sądu polubownego, którzy wydali wyrok rzekomo krzywdzący stronę. Paszkwił zniesławiający sędziów (i przeciwnika procesowego) Spasowicz nazwał aktem „zelżenia sumienia publicznego przez targnięcie się na [...] uświęconą zasadę [prawomocności werdyktu arbitrow – D.J.]”<sup>52</sup>. Było to poważne przewinienie, za które groziło „zbiorowe potępienie i skarcenie” oszczercy. Publicysta nie określił skutków owego potępienia. Ostatecznie przecież do niego nie doszło, ponieważ twórca paszkwilanckiego listu w porę się wycofał ze swych obelżywych stwierdzeń, tłumacząc, że „w uniesieniu poszedł poza granice zwyczajnie przyjęte i dozwolone”<sup>53</sup>.

Do wyroku potępiającego nie doszło również w podobnym sporze między dwoma pisarzami i publicystami oraz działaczami społecznymi: Aleksandrem Świętochowskim (ideologiem i przywódcą pozytywizmu warszawskiego) a Erazmem Piltzem. Zatarg, który wybuchł między byłymi przyjaciółmi i współpracownikami, polegał w istocie na rywalizacji redagowanych przez nich czasopism. Sąd honorowy powołany w 1884 r.

---

Z kolei „sądy honorowe” powoływano dla rozstrzygnięcia spraw wynikających z działalności Polaków w przestrzeni publicznej. Por. np. S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 2, Wrocław 2006, s. 336–337.

<sup>47</sup> Por. D. Janicka, *Od sądów...*, s. 123–124.

<sup>48</sup> S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 240.

<sup>49</sup> Por. M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 109–111.

<sup>50</sup> S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 257. Na temat wartości tych wspomnień por. wstęp M. Dąbrowskiej, *ibidem*, s. V–XXI.

<sup>51</sup> Por. przyp. 7.

<sup>52</sup> W. Spasowicz, *Nasze dzisiejsze sądy...*, s. 263.

<sup>53</sup> *Ibidem*.

w Warszawie wydał prawdziwie salomonowy wyrok: uwolnił Piltza od zarzutu niehonorowego postępowania, a Świętochowskiemu przypisał działanie w dobrej wierze, usprawiedliwione okolicznościami. Bardzo istotna była ta część rozstrzygnięcia, w której arbitrzy orzekli: „W następstwie tego, obustronne zarzuty przez strony wzajemnie sobie poczynione uznaje [sąd – D.J.] za niebyłe i niemające nadal znaczenia, a tym samym nietamujące stronom możliwości do użytecznej dla społeczeństwa pracy”<sup>54</sup>. Z całej tej sprawy można *a contrario* wysnuć tezę, że wyrok skazujący którąś ze skonfliktowanych stron przewidywałby zakaz jej działalności pisarskiej czy publicystycznej.

Poruszający wizerunek sądu obywatelskiego stworzył Stefan Żeromski w swej powieści *Uroda życia* opublikowanej w 1912 r.<sup>55</sup> Przed obliczem Temidy, reprezentowanej przez „perły świata duchownego [...], profesorów uniwersytetu i ludzi pierwszorzędnej w zawodzie prawniczym wartości”<sup>56</sup>, stanął były ksiądz oskarżony o defraudację pieniędzy pochodzących ze składek publicznych zbieranych na potrzeby działalności duszpasterskiej na ziemiach wschodnich. Proces toczył się w starym krakowskim klasztorze, nocą, w pełnej tajemnicy. W obronie obwinionego wystąpił przyjaciel księdza – główny bohater powieści Piotr Rozłucki, który wyzuty ze swych polskich korzeni zdążył już wcześniej przewartościować własne życie i podjąć walkę narodowowyzwoleńczą. Zeznania życzliwego Rozłuckiego na nic się nie zdały – ksiądz Wolski usłyszał „wyrok potępiający”. Żeromski nie wyjaśnił, jakie były skutki potępienia obwinionego. Można się domyślać, że był to rodzaj infamii, tj. pozbawienia czci i praw w polskiej społeczności, swoistego wykluczenia z polskiego społeczeństwa. Zrozpaczony ksiądz Wolski, którego rzeczywistą winą była inność i zaangażowanie publiczne odrzucone przez środowisko, udał się na emigrację.

Autorzy przeanalizowanych utworów literackich sytuowali sądy obywatelskie jako specyficzne gremia tworzone przez polskie elity społeczne pod zaborami w celu piętnowania niedozwolonych działań Polaków wykonywanych w sferze publicznej. Sądy obywatelskie orzekały oczywiście poza oficjalnym wymiarem sprawiedliwości (zatem nielegalnie!), a ich potępiające wyroki niosły za sobą dalekosiężne skutki i mogły prowadzić nawet do banicji *sui generis*<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> „Prawda” 1884, nr 23, s. 276.

<sup>55</sup> Dzieło Żeromskiego nosiło wyraźne znamiona XIX stulecia; odebrano je jako „ostanie echo romantyzmu”. Por. A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 2000, s. 123. Sąd nad księdzem Wolskim był literacką metaforą sprawy Stanisława Brzozowskiego, filozofa, pisarza i publicysty, który w 1909 r. stanął w Krakowie przed sądem partyjnym (a zarazem obywatelskim), oskarżony o szpiegostwo na rzecz rosyjskiej ochrony; groził mu wyrok zakazu publikacji, czyli *de facto* unicestwienia w charakterze pisarza; w toku procesu obwiniony zmarł (1911). Żeromski złożył przed sądem krakowskim zeznanie na rzecz S. Brzozowskiego, które na nic się nie zdało. Por. Cz. Miłosz, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Warszawa 2011, s. 173–214; D. Janicka, *Od sądów...*, s. 127–130.

<sup>56</sup> S. Żeromski, *Uroda życia*, Kielce 1989, s. 317.

<sup>57</sup> M. Micińska, *Inteligencja...*, s. 109. Czesław Miłosz (*Człowiek...*, s. 196) nazwał sankcję grożącą oskarżonemu w rzeczywistości pisarzowi S. Brzozowskiemu wprost „śmiercią cywilną”.

## 5. Wnioski

Sądy polubowne, honorowe i obywatelskie były w XIX w. substytutem państwowego wymiaru sprawiedliwości dla Polaków żyjących pod zaborami. Dowodzą tego teksty literackie i publicystyczne wykorzystane na potrzeby niniejszego opracowania. Wydają się one wiarygodne i w miarę reprezentatywne dla polskich pisarzy. Autorzy pamiętników zgodnie przekazali potomnym pozytywny wizerunek sądów polubownych, zwłaszcza tych działających na polskich ziemiach centralnych i wschodnich. Zarówno J. Dunin-Karwicki, jak i T. Bobrowski interpretowali sądy kompromisarskie jako nieodłączny element polskiej obyczajowości, wskazując na ich doniosłą rolę w praktyce, setki ważnych spraw załatwionych ugodowo, często „krakowskim targiem”, a więc przy obopólnych ustępstwach. Podobnie działalność sądów polubownych przedstawił W. Spasowicz, znakomity prawnik i publicysta. Dostrzegając pewne uchybienia w przebiegu procedury polubownej, pisarz ten przypomniał właściwe w sensie prawnym zasady, edukując w ten sposób czytelników.

Niektórzy pamiętnikarze i publicyści przedstawiali, a także propagowali, działanie sądów niepaństwowych o charakterze innym niż klasyczne sądy kompromisarskie – gremiów zajmujących się sporami honorowymi. Składały się one także z arbitrow i superarbitra, a celem ich działania było orzeczenie adekwatnego do doznanej obrazy zadośćuczynienia honorowego. Pisarze uświadamiali społeczeństwo, że możliwe, a nawet konieczne są sądy honorowe nowego typu, które nie będą się zajmować legalizowaniem pojedynków. Przekonywali, że dla odzyskania honoru wystarczają konwencjonalne formy, na przykład przyjęcie przeprosin. Za wskazane i pozytywne literaci uważali również sądy obywatelskie, które debatowały nad występkami honorowymi o charakterze publicznym. Gremia te do pewnego stopnia przypominały pod względem składu sądy polubowne czy honorowe, wydawały natomiast inne werdykty – orzeczenia piętnujące czy potępiające pewne zachowania publiczne godzące w zasady dozwolonego moralnie postępowania wobec zaborców. Oryginalny i zarazem dość krytyczny wizerunek sądu obywatelskiego przekazał czytelnikom Żeromski, nie bez powodu nazywany „sumieniem polskiej literatury”. Stworzony przez niego obraz krakowskiej rozprawy nad byłym księdzem, oskarżonym o defraudację funduszy publicznych, a także wydany wyrok, potępiający obwinionego i zmuszający go w rzeczywistości do emigracji, z pewnością wywoływały kontrowersje, a i dziś prowadzić mogą do dyskusji. Wyobrażenie Żeromskiego było być może jednostronne, ale usprawiedliwione osobistym doświadczeniem wielkiego prozaika, który kiedyś sam wystąpił w roli świadka przed sądem obywatelskim.

## Bibliografia

### Opracowania

- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 5: *Województwo wołyńskie*, Wrocław 1994.
- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 10: *Województwo bracławskie*, Wrocław 1996.
- Bobrowski T., *Pamiętnik mojego życia*, t. 1–2, Warszawa 1979.
- Chłapowski K., *O pojedynkach*, Poznań 1902.
- Chotomski F., *Pojedynek. Poema Komiczne w Czterech Pieśniach*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 3, nr 31–34.
- Dunin-Karwicki J., *Z moich wspomnień*, t. 1, Warszawa 1901.
- Dutkiewicz W., *Prawa cywilne jakie w Polsce od roku 1347 do wprowadzenia Kodexu Napoleona obowiązywały*, Warszawa 1869.
- Epsztein T., *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005.
- Goray S.M., *Nowy kodeks honorowy*, Poznań 1930.
- Hutnikiewicz A., *Żeromski*, Warszawa 2000.
- Ihnatowicz I., *Spółczesność polskie 1864–1914*, Warszawa 1988.
- Janicka D., *Literackie wyobrażenia pojedynków oraz sądów honorowych, obywatelskich i polubownych na ziemiach polskich w XIX i na początku XX w.*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2014, t. 7, z. 4.
- Janicka D., *Od sądów kompromisarskich po honorowe i obywatelskie – pozasądowe rozwiązywanie konfliktów na ziemiach polskich w XIX w.*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2015, t. 16.
- Jankowski M., *Być liberatem w czasie trudnym. Rzecz o Włodzimierzu Spasowiczu*, Łódź 1996.
- Korobowicz A., *Sądownictwo Królestwa Polskiego 1876–1915*, Lublin 1995.
- Kukulski J., *Sądy gminne w Królestwie Polskim. Studium społeczno-historyczne*, Kielce 1975.
- Lelewel J., *Pojedynki w Polsce*, Poznań 1856.
- Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, t. 1, Warszawa 1984.
- Lubowski E., *Jacusz. Komedia w 4 aktach* (Warszawa 1882) [w:] *Dramat mieszczański epoki pozytywizmu warszawskiego*, oprac. T. Sivert, Wrocław 1953.
- Lubowski E., *Kilka słów o pojedynku z powodu broszury p.t. „Pereat der Duellen” przez Dra Hugo Schramma*, „Biblioteka Warszawska” 1869, t. 3.
- Lubowski E., *Nietoperze. Komedia w 4 aktach* (Warszawa 1875) [w:] *Dramat mieszczański epoki pozytywizmu warszawskiego*, oprac. T. Sivert, Wrocław 1953.
- Lubowski E., *Sąd honorowy. Komedia w pięciu aktach*, Wilno 1880.
- Markiewicz H., *Pozytywizm*, Warszawa 2002.
- Micińska M., *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008.
- Miłosz C., *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Warszawa 2011.
- Moniuszko A., Rosner A., *Historia polubownego rozwiązywania sporów na ziemiach polskich. Zarys problematyki* [w:] E. Gmurzyńska, R. Morek, *Mediacje. Teoria i praktyka*, Warszawa 2014.
- Paszkowska M., *Włodzimierz Spasowicz – Polak z Białorusi. Szkic do portretu* [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo*, Białystok 2003.
- Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. 1, Petersburg 1892.
- Postępowanie polubowne w dziejach. Materiały IX Konferencji historyków państwa i prawa. Przemysł 7–10 lipca 2005*, red. P. Jurek, Wrocław 2006.
- Prus B., *Emancypantki*, Warszawa 1998.



- Prus B., *Lalka*, Kraków 2009.
- Rawicz J., *Do pierwszej krwi*, Warszawa 1974.
- Rodziejczówna M., *Między ustami a brzegiem pucharu*, Kraków 1989.
- Rosner A., *Tradycja staropolskiego sądownictwa polubownego – próba zarysowania problemu* [w:] M. Płatek, M. Fajst (wyd.), *Sprawiedliwość naprawcza. Idea, teoria, praktyka*, Warszawa 2005.
- Sienkiewicz H., *Rodzina Połanieckich*, Warszawa 1987.
- Sierotwiński S., *Józef Karwicki* [w:] PSB, t. 12, 1966–1967.
- Spasowicz W., *Nasze dzisiejsze sądy szlacheckie polubowne (1887)* [w:] *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. 1, Petersburg 1892.
- Stempowski S., *Pamiętniki (1870–1914)*, Wrocław 1953.
- Szymczak-Hoff J., *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku (Studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982.
- Szyndler B., *Pojedynki*, Warszawa 1987.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikt*, Warszawa 1975.
- Ustrzycki M., *Ziemianie polscy na kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006.
- Weintraub W., *Bobrowski Tadeusz (1829–1894)* [w:] PSB, t. 2, 1936.
- Żeromski S., *Dzienniki*, t. 2, Wrocław 2006.
- Żeromski S., *Uroda życia*, Kielce 1989.

